

Bardzo bogaty kraj



Polska wydaje się być rajem dla wielkich sieci handlowych, obcych koncernów, czy banków. To także wspaniałe miejsce dla globalnych spekulantów. Pozwalamy się legalnie i nielegalnie okradać z tego, co wypracujemy. Widać to po raportach NIK i MFV.

W grudniu 2013 r. opublikowano raport organizacji pozarządowej Global Financial Integrity (GFI). Według niego w latach 2002-2011 wytransferowano z Polski 49,39 mld dolarów, co daje średnią roczną 4,939 mld dolarów. A w innym raporcie „Illicit Financial Flows from Developing Countries: 2003-2012” wyliczono średnią roczną odpływu kapitału na 5,312 mld dolarów, co w ciągu 10 lat daje łącznie 53,124 mld dolarów. W pierwszym raporcie znaleźliśmy się pod względem wysokości transferów na 18 miejscu na 145 krajów świata, w kolejnym na miejscu 17. I na trzecim w Europie, po Rosji i Białorusi.

Raj dla globalnych złodziei

Według oficjalnych danych w 2013 r. zagraniczne firmy działające w Polsce zarobiły blisko 70 mld zł, a zagraniczne banki osiągnęły zysk netto rzędu 15,4 mld zł.

- Można więc szacować, że włącznie z ukrytymi formami unikania opodatkowania, transferu zysków za granicę i osiąganych dochodów podmioty zagraniczne kreuują od 100-120 mld zł samych dochodów w Polsce - pisał główny ekonomista SKOK Janusz Szewczak.

Legalne transfery wzrosły w ostatnich kilku latach dziesięciokrotnie - z 4 do 44 mld zł rocznie. Od 2007 roku, kiedy na Zachodzie pojawiły się pierwsze objawy kryzysu finansowego, transfery z Polski wzrosły z kilku do 31 mld zł, a w 2008 roku do blisko 40 mld złotych.

- Blisko 80 mld zł zostało wytransferowane w ubiegłym roku z Polski, z czego połowę legalnie, m.in. jako transfery dywidend na rzecz zagranicznych akcjonariuszy. Drenaż Polski nasila się od kilku lat. (...) Transfery finansowe na taką skalę są konsekwencją błędnie zrealizowanej transformacji - oddania znacznej części majątku w ręce zagraniczne i prywatyzacji naszej gospodarki na rzecz zagranicznych inwestorów strategicznych - mówi poseł PiS, profesor Jerzy Żyżyński.

Wyciskani jak cytryna

Profesor Żyżyński zwraca również uwagę, że zaledwie 35,6 proc. PKB, który w takim trudzie wypracujemy, trafia do nas bezpośrednio w postaci płac, lub pośrednio w postaci świadczeń państwowych: opieki zdrowotnej, zasiłków, rent i emerytur. Co więcej notujemy w tym zakresie spadek, ponieważ jeszcze kilka lat temu było to 44,2 proc. PKB. Dla porównania - w Szwajcarii jest to aż 62,2 proc. PKB, a w Stanach Zjednoczonych - 56,8 proc. Spośród notowanych 43 krajów świata Polska jest pod tym względem piąta od końca. A za nami są już tylko: Grecja, Bułgaria, Meksyk i Turcja. Pozostała część PKB to są zyski, zazwyczaj lokowane za granicą, i koszty, w tym koszty transferowe, będące formą wyprowadzania zysków z kraju. To pokazuje, że wypracowywany przez Polaków Produkt Krajowy Brutto jest transferowany, a my, jako naród, jesteśmy bezwzględnie

eksploatowani.

Michał Miłosz

Cały artykuł w najnowszym numerze "TS" 33/2015